

Kiedyś stanowił czystą wskazówkę o najlepszym graczu danego zespołu. Obecnie w Serie A numer 10 zaczyna tracić na swej magii...

Kiedyś „dziesiątką” była dla włoskiego futbolu świętością, drugą skórą dla najbardziej utalentowanych i kreatywnych graczy, którzy dawali inspirację dla całego zespołu. Dziś jej wartość spada: od dziecka marzącego u ubrania kiedyś trykotu z magiczną „10”, po kolejny numer składu.

W kraju gdzie grali bądź grają tacy piłkarze jak Gianni Rivera, Giancarlo Antognoni, Michel Platini, Roberto Mancini, Giuseppe Giannini, Roberto Baggio, Francesco Totti i Alex Del Piero, mający swoją boiskową fantazję, klasę i geniusz rozpoznawalny między innymi dzięki „dziesiątce” noszonej na plecach, sens nadania dzisiejszym siedemnastu graczom Serie A tytułowego numeru wydaje się mieć mało wspólnego z tradycją.

Juventus obok Napoli i Cagliari jest jedynym z trzech występujących w najwyższej klasie rozgrywek w Italii klubem, który zastrzegł „10”. W Neapolu uhonorowano w ten sposób legendarnego Diego Maradonę, w Turynie natomiast, Alexa del Piero.

- Bardzo brakuje nam Del Piero, jednak nie założę koszulki z jego numerem. Za młodu było to dla mnie wielką ambicją. Byłem wtedy napastnikiem, obecnie pomocnikiem. Nie jestem Platinim, Baggio czy Del Piero. Nie jestem tym, który w pojedynkę może zdecydować o obliczu meczu, więc nigdy nie będę godzien noszenia dziesiątki.- powiedział gracz Starej Damy, Claudio Marchisio.

Nie wszyscy, niestety, odnoszą się z taką chwałą i poszanowaniem dla historycznego numeru jak cytowany powyżej pomocnik Juve. Bramkarz Fiorentiny, Cristiano Lupatelli, za czasów gry w Chievo dokonał rzeczy niewiarygodnej, prosząc o przydzielenie mu numeru 10. Klub zgodził się! „Wartość dziesiątki upada. Numer ten to nic specjalnego, tak jak kiedyś.” - zanotował autor...

Ale to nie koniec. Tego lata Genoa prowadziła „pojedynkę” pomiędzy Alexanderem Merkel oraz Cristobalem Jorquera o prestiżowy numer. Ślepą aukcją. Pomimo tego, że pieniądze przekazano na cele charytatywne a Merkel to obiecujący piłkarz, nie jest typową „10”.

Więc co się zmieniło? Nie ma wątpliwości, że połączenie wielu czynników wpłynęło na spadek wartości tytułowego numeru. Wprowadzenie stabilnych liczb w składach w latach '90 zaowocowało cudami marketingowymi, jednak pozwoliło równocześnie zawodnikom godnym noszenia „10” wybór innego numeru. Przykładem jest Antonio Cassano stawiającego na przełomie ostatnich lat na „99”.

Rozwój taktyk w Serie A również może być czynnikiem zdewaluowania prawdziwego trequantisty. Jednocześnie kryzys ekonomiczny również odegrał pewną rolę, pozwalając na opuszczenie ligowych boisk światowej klasy piłkarzy, którzy mogliby być „10”. Popatrzmy na Milan. Zlatan Ibrahimovic, przed odejściem do PSG, był gotowy odziedziczyć honorowy numer po Clarence Seedorfie. Lukę wypełnił Kevin Boateng.

Boateng może być wielkim zawodnikiem, jednak nie jest Wesleyem Sneijderem czy będącym w pełni zdrowia Francesco Tottim. Reprezentant Ghany nie jest jedynym graczem w Serie A, któremu nie do końca pasuje numer dziesięć.

Alberto Aquilani otrzymał status symbolu we Fiorentinie pomimo tego, że przez ostatnie dwa sezony jest cieniem zawodnika sprzed lat. Obecnie snajperzy mają szansę na kombinację cyfr 1 i 0 po tym, jak tytułowy numer otrzymali Maxi Lopez oraz Alberto Gilardino.

- Przyjechałem tu zdobywać gole. Przyznam, że dziwnie czuję się z dziesiątką na plecach, ale był to jedyny wolny numer.

Dla wszystkich, którzy zadają sobie pytanie nad sensem tego artykułu przedstawiono poniżej listę zawodników z „10” na plecach:

Giacomo Bonaventura (Atalanta), Alberto Gilardino (Bologna), Francesco Lodi (Catania), Luciano (Chievo), Alberto Aquilani (Fiorentina), Alexander Merkel (Genoa), Wesley Sneijder (Inter), Mauro Zarate (Lazio), Kevin-Prince Boateng (Milan), Fabrizio Miccoli (Palermo), Jaime Valdes (Parma), Mervan Celik (Pescara), Francesco Totti (Roma), Maxi Lopez (Sampdoria), Gaetano D'Agostino (Siena), Alessandro Sgrigna (Torino), Antonio Di

Natale (Udinese).

Antonio Labbate

Autor: kuba